



Wywiad

z

Profesor Marią Ozga-Zielińską

Red. Pani Profesor, jest Pani absolwentką Politechniki Warszawskiej i wieloletnim pracownikiem naukowym tej uczelni. Czy zechciałaby Pani przybliżyć nam początki swoich studiów i pracy na tej uczelni?

Prof. Studia na kierunku Budownictwa Wodnego rozpoczęłam w 1950 r. Był to dla mnie trudny i przełomowy okres. Trudny nie ze względu na trudności w nauce, z tym nie miałam większych problemów. Trudność polegała na przystosowaniu się do nowych warunków, do zupełnie nowego dla mnie środowiska. Byłam absolwentką żeńskiego Gimnazjum i Liceum im. Stefanii Sempołowskiej w Warszawie na Żoliborzu i naraz znalazłam się w gronie męskim. Na naszym roku było nas dwie dziewczyny i ponad 50 chłopaków. To były naprawdę trudne początki, oni kończyli męskie licea i uważali, że studia politechniczne nie są dla dziewczyn. Chcąc nam dokuczyć wciąż powtarzali „że dziewczyny dzielą się na ładne, brzydkie i te z Politechniki”. Jakoś wytrwałyśmy i studia skończyłyśmy. A nawet na początku trzeciego roku studiów prof. Edward Świętopełk-Czetwertyński, kierownik Katedry Hydrauliki i Hydrologii, zaproponował mi pracę w charakterze zastępcy asystenta. I tak w 1952 r. rozpoczęła się moja praca dydaktyczna i naukowa. Będąc studentką roku trzeciego prowadziłam ćwiczenia z hydrauliki i hydrologii ze studentami z roku drugiego. To było naprawdę trudne i stresujące.

Red. Przygotowanie się do zajęć ze studentami, a jednocześnie własne studia. Jak Pani to godziła?

Prof. Rzeczywiście, ciężko pracowałam, tym bardziej, że swoje ćwiczenia i egzaminy nie mogłam przecież zaliczać na „zaledwie trójki”, ocena dobra to minimum. Myślę, że w młodości ma się dostatecznie dużo zapału, energii i czasu na wszystko. Na trzecim roku studiów znalazłam jeszcze czas na wyjście za mąż.

Red. Lata biegną, studia dobiegły końca ...

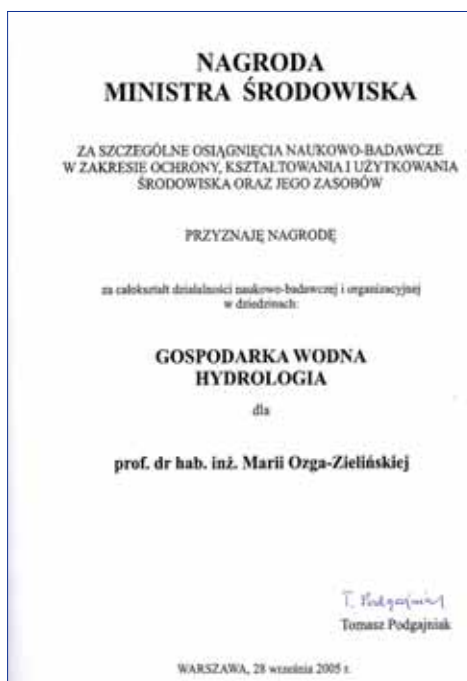
Prof. Tak, w 1956 r. ukończyłam studia magisterskie i podjęłam decyzję dalszej pracy na uczelni. Stwierdziłam, że zarówno nauczanie, jak i uczenie się (nie można uczyć innych nie ucząc się) to jest to, co chciałabym w życiu robić.

Red. W roku 2005 otrzymała Pani Profesor nagrodę Ministra Środowiska za całokształt działalności naukowo-badawczej i organizacyjnej w dziedzinie gospodarki wodnej i hydrologii. W którym roku została opublikowana pierwsza Pani praca naukowa?

Prof. W 1960 r. w Gospodarce Wodnej. Przytoczę tytuł tej pracy „Wykorzystanie obserwacji stanów wody na suchych zbiornikach retencyjnych dla kontroli odpływu ze zlewni”, gdyż stanowi ona początek moich zainteresowań hydrologią i to zarówno w pracy naukowej, jak i dydaktycznej. Stało się to – w dużej mierze – za sprawą prof. Juliana Lambora, który w 1954 r. pojawił się w naszej katedrze Hydrauliki i Hydrologii i objął „nadzór” nad hydrologią. Pod Jego wpływem moje zainteresowania z hydrauliki przeszły na hydrologię i tak już pozostało, chociaż pewne elementy hydrauliki w odniesieniu do koryt rzecznych jeszcze przez kilka lat pojawiały się w moich publikacjach.

Red. Jakie zagadnienia w hydrologii były głównym przedmiotem zainteresowań Pani Profesor?

Prof. Jako osoba prowadząca zajęcia dydaktyczne z hydrologii musiałam interesować się i uzupełniać na bieżąco wiedzę ze wszystkich działów hydrologii, natomiast jako pracownika naukowego interesowały mnie przede wszystkim metody statystyczne i ich zastosowania w hydrologii inżynierskiej. Lata 1950-1970 to okres intensywnego rozwoju metod statystycznych i ich zastosowań w hydrologii i gospodarce wodnej. W roku 1964 uzyskałam stopień doktora nauk technicznych za pracę „Metody obliczania i prognozowania niżówek w ujęciu probabilistycznym”, której promotorem był prof. J. Lambor. Praca ta została nagrodzona przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Geofizycznego. Metody statystyczne były i są nadal przedmiotem moich zainteresowań naukowych, jednak po odbyciu kilkumiesięcznego stażu naukowego w 1970 r. na Uniwersytecie Fort Collins w Colorado (USA), gdzie miałam okazję wysłuchać cyklu wykładów prof. D. R. Dawdy na temat opisu systemowego, zainteresowałam się tymi zagadnieniami na tyle, że po powrocie zaczęłam studiować, a właściwie uczyć się teorii systemów. Wymagało to wejścia w zupełnie nieznaną dla mnie metody badawcze. Ani na moich studiach, ani w literaturze hydrologicznej początku lat 70. z opisem systemowym nie spotkałam się. Były



to cztery lata ciężkiej nauki, które zaowocowały kilkoma publikacjami, a następnie w 1976 r., pracą habilitacyjną „Metody opisu i analizy systemów hydrologicznych”. Zastosowanie w hydrologii opisu systemowego oraz metod genetycznych opisujących genezę i fizykę zjawiska uważam za podstawę współczesnej hydrologii, za podstawę matematycznego modelowania i prognozowania zjawisk hydrologicznych. Wykorzystanie opisu systemowego i metod genetycznych, łącznie z dotychczas powszechnie stosowanymi metodami statystycznymi, może w istotny sposób rozszerzyć obszar hydrologii stosowanej – inżynierskiej i tym samym rozszerzyć rodzaj i zakres informacji hydrologicznej dostarczanej przez IMGW różnorodnym odbiorcom. Biorąc ponadto pod uwagę obecne wyposażenie Instytutu w najnowszą, wysokiej klasy automatyczną aparaturę pomiarową, może on stać się źródłem nowej, unikatowej informacji.

Red. Aby osiągnąć ten cel, pracownicy Instytutu powinni wciąż poszerzać swoją wiedzę. Pani Profesor ma duże doświadczenie w kształceniu i dokształcaniu hydrologów. Czy mogłaby Pani uchylić rąbka tajemnicy „funkcjonowania” powszechnie znanej Szkoły Hydrologii?

Prof. Rzeczywiście, dydaktyka zawsze zajmowała podstawowe miejsce w mojej pracy. Przez prawie 50 lat pracy na Politechnice Warszawskiej prowadziłam ćwiczenia, seminaria i wykłady, a ponadto od 1972 r. jestem Kierownikiem Naukowym corocznej Szkoły „Współczesne zagadnienia hydrologii”. Szkoła została powołana przez Komitet Gospodarki Wodnej PAN, początkowo na okres 2-3 lat, w celu podwyższenia kwalifikacji nauczycieli akademickich z uniwersytetów, akademii rolniczych i politechnik w zakresie stosowania najnowszych metod matematycznych w hydrologii. Szkoła poza podwyższaniem kwalifikacji przyczyniła się do zintegrowania hydrologów i to nie tylko profesorów, docentów, adiunktów i asystentów ze szkół wyższych, ale wszystkich polskich hydrologów, gdyż od 1981 r. uczestnikami Szkoły są również hydrologi pracujący w biurach projektów, IMGW, RZGW i innych instytucjach. Coroczne, przez 33 lata, funkcjonowanie Szkoły nie jest tylko moją zasługą, ale również Pani Lidki, tzn. Pani Lidii Piestrzeniewicz, która dba o wszystko i wszystko organizuje.

Red. Czy związki Pani Profesor z Komitetem Gospodarki Wodnej PAN ograniczały i ograniczają się tylko do prowadzenia Szkoły Hydrologii?

Prof. Naturalnie, że nie tylko. Członkiem Komitetu jestem od 1972 r., w latach 1982-1986 byłam przewodniczącą Sekcji Hydrologii, a następnie przez 4 kadencje (1987-1999) byłam wybierana przewodniczącą Komitetu. Obecnie, od 1999 r. jestem członkiem Prezydium Komitetu Gospodarki Wodnej i przewodniczącą Rady Redakcyjnej Monografii Komitetu Gospodarki Wodnej PAN.

Red. W całej działalności Pani Profesor dominuje dydaktyka, nauczanie, podnoszenie kwalifikacji innych, a jakie są Pani osiągnięcia naukowe?

Prof. Rzeczywiście, można powiedzieć, że moim hobby jest nauczanie – 50 lat nauczania na Politechnice Warszawskiej na studiach inżynierskich, magisterskich i podyplomowych, kierownictwo studium podyplomowego „Monitoring i osłona hydrologiczno-meteorologiczna” dla pracowników IMGW, promotorstwo prac magisterskich i doktorskich – dwaj moi doktoranci są już profesorami, 33 lata Szkoły Hydrologii, a ostatnio przewodnictwo powołanej przez Ministra Środowiska Komisji Egzaminacyjnej do sprawdzania kwalifikacji wymaganych od osób wykonujących dokumentację hydrologiczną. Ale przecież nie zaniedbywałam pracy naukowej. Bez własnego uczenia się i prowadzenia badań naukowych nie można uczyć innych. Mój dorobek naukowy to 76 opublikowanych



prac w czasopiśmie polskich i zagranicznych, podręcznik akademicki „Hydrologia stosowana”, udział w licznych konferencjach naukowych krajowych i zagranicznych. Moje prace na temat metod obliczania i prognozowania niszówek już w latach 60. zostały przetłumaczone na język angielski przez CINTÉ dla U.S. National Science Foundation, Washington D. C. oraz są zalecane do stosowania w poradniku WMO „Guide to hydrological practices”. Uzyskany stopień doktora nauk technicznych (1963 r.), doktora habilitowanego nauk technicznych (1976 r.), a następnie profesora (1979 r.). Jednocześnie jako kierownik Zakładu Gospodarki Wodnej i Hydrologii (1973-2000) oraz dyrektor Instytutu Inżynierii Środowiska (1976-1990) dążyłam do zintegrowania prac badawczych w Instytucie. W tym celu powołałam Międzyzakładowy Zespół Badawczy (MZB), w skład którego weszli pracownicy z poszczególnych Zakładów. Utworzono trzy grupy badawcze: Atmosfera, Gleba, Woda, których zadaniem było opracowanie modelu rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń w środowisku przyrodniczym. Prowadziłam własne i kierowałam wieloma pracami naukowo-badawczymi w zakresie zastosowań teorii systemów i opisu matematycznego zjawisk hydrologicznych. Zaczęłam wprowadzać metody opisu systemowego do programów nauczania hydrologii i gospodarki wodnej – i znów odzywa się dydaktyka. Był to zresztą okres ogromnego rozwoju gospodarki wodnej i hydrologii w Polsce w związku z realizacją Rządowego Programu Badawczo-Rozwojowego PR-7 „Kształtowanie i wykorzystanie zasobów wodnych” (1976-1985), a następnie Programu CPBR 03.09 „Metody analizy i użytkowania zasobów wodnych” (1986-1990). Uważam, że miałam wielkie szczęście kierować Zakładem Gospodarki Wodnej i Hydrologii oraz Instytutem Inżynierii Środowiska na Politechnice Warszawskiej w okresie realizacji tych dwóch programów naukowych, które w zasadniczy sposób przyczyniły się zarówno do rozwoju nauki, jak i rozwoju gospodarki wodnej jako działu gospodarki narodowej w Polsce.

Red. Czy poza uzyskanymi przez Panią Profesor stopniami i tytułami naukowymi, uzyskała Pani jakieś dowody uznania Pani pracy?

Prof. Tak, liczne nagrody w dziedzinie nauki i dydaktyki JM Rektora Politechniki Warszawskiej, nagroda Sekretarza Naukowego PAN (1991 r.), nagroda zespołowa JM Rektora Politechni-

ki Krakowskiej (2003 r.), nagroda zespołowa Ministra Środowiska (2004 r.), medale i odznaczenia państwowe.

Red. Ostatnie pytanie. Obecnie jest Pani profesorem w IMGW, jakie były Pani wcześniejsze związki z Instytutem?

Prof. Moje związki z IMGW sięgają jeszcze czasów PIHM-u. W latach 1957-1962 byłam zatrudniona w PIHM jako starszy asystent na pół etatu. Prof. J. Lambor uważał, że jako nauczyciel akademicki powinnam zdobyć wiedzę praktyczną w Instytucie. Zajmowałam się obliczaniem wyników pomiaru przepływu. Była to pracochłonna, wykreślna metoda Harlachera. Dostałam zadanie opracowania prostszej, mniej pracochłonnej, ale równie dokładnej metody pomiaru i obliczania przepływu. Opracowałam metodę rachunkową opublikowaną w Biuletynie PIHM nr 1/1961 „O konieczności wprowadzenia nowej metody obliczania pomiarów przepływu”, która została uznana za wniosek racjonalizatorski i wprowadzona do służby pomiarowej PIHM. Metoda ta, z późniejszymi niewielkimi zmianami, obowiązuje do dziś przy pomiarach młynkowych. Ponadto moje związki z IMGW to w latach 1974-1991 członek Rady Naukowej i przewodnicząca Sekcji Hydrologii. Obecnie, od 1995 r. jestem członkiem Rady Naukowej i przewodniczącą Konwentu Seniorów, którego zadaniem jest ocena prac doktorskich i habilitacyjnych zgłaszanych przez pracowników IMGW do nagrody Rady Naukowej. Ponadto, od niedawna (2004 r.) jestem redaktorem naczelnym Wiadomości IMGW.

Red. Nie mogę nie zadać jeszcze jednego pytania, jak udało się Pani Profesor tak wiele osiągnąć?

Prof. Przede wszystkim dzięki wsparciu mojej Rodziny, moich Rodziców, a szczególnie mojej ukochanej Mamy, która pomagała mi w przezwyciężaniu trosk codziennego życia, mojemu Mężowi, na którego pomoc mogę zawsze liczyć. Ponadto miałam szczęście spotkać na swojej drodze zawodowej kilku przyjaciół, a na Politechnice przez ostatnie kilka lat pracować w zespole: pani Lidka Piestrzeniewicz, panowie Jurek Brzeziński i Bogdan Ozga-Zieliński – to był prawdziwy czteroosobowy „tandem” naukowy. ■